

Wybrani lobbyści mają dostęp do dokumentów TTIP

21 czerwca 2014

Dokumenty dotyczące TTIP mają być poufne, ale wybrani lobbyści mogą mieć do nich dostęp. Treść dokumentów może być ujawniona dopiero po latach od podpisania porozumienia – wynika z listu udostępnionego przez KEI. Jeśli jeszcze o nim nie słyszałeś/słyszałaś o porozumieniu TTIP to wiedz, że jest to kolejne porozumienie handlowe, które powstaje w warunkach identycznych jak umowa ACTA. Oficjalnie mówi się, że TTIP ma znosić bariery w handlu UE-USA. Wiadomo jednak, że TTIP może dotyczyć dokładnie tych samych kwestii co ACTA, a przy sekretnym charakterze negocjacji trudno uwierzyć, by politycy nie spróbowali zwykłej powtórki.

Na chwilę obecną politycy w UE i w Polsce nie starają się zbyt wiele o przejrzystość rozmów TTIP. Z ujawnionych dotychczas informacji wynika, że Unia Europejska jest za większą przejrzystością, ale Stany Zjednoczone zażądały maksymalnej poufności i UE się podporządkowała. Co jakiś czas w internecie pojawiają się dokumenty dotyczące TTIP. Czasem są to wycieki, ale zdarzają się też dokumenty pozyskane w wyniku składania wniosków o dostęp do informacji publicznej. Taki właśnie dokument opublikowała w ubiegłym tygodniu organizacja Knowledge Ecology International (KEI).

KEI dotarła do listu, jaki wysłał szef amerykańskich negocjatorów (L. Dan Mullaney) do swojego unijnego odpowiednika (jest nim Ignacio Garcia Bercero). Dokument datowany na 5 lipca 2013 r. dotyczy zasad poufności, jakie mają obowiązywać w negocjacjach TTIP. Kopię dokumentu możecie zobaczyć na stronie KEI oraz [TUTAJ](#).

List wydaje się potwierdzać, że to Stany Zjednoczone chciały większej poufności. Szef amerykańskich negocjatorów

przedstawił jednak bardzo słabe argumenty za poufnością. Jego zdaniem poufność buduje atmosferę zaufania i jest konieczna ze względów „taktycznych”. Mullaney nie wspomniał o tym, że przejrzystość też buduje zaufanie i też niejednokrotnie ma znaczenie taktyczne. List mówi, że zasada poufności powinna objąć wszystkie dokumenty związane z TTIP, włączając w to negocjowane teksty, propozycje każdej ze stron, towarzyszące propozycjom wyjaśnienia, e-maile związane z negocjacjami i „inne informacje wymieniane w kontekście negocjacji”.

Choć niemal wszystko ma być poufne, ściśle wybrani lobbyści mogą mieć dostęp do dokumentów. Stany Zjednoczone zastrzegły sobie, że mogą dać dokumenty osobom spoza kręgu rządowego, które uczestniczą w „wewnętrznych negocjacjach” i zobowiążą się do zachowania tajemnicy. List mówi, że nie ma obowiązku przechowywania dokumentów TTIP w sejfach. Mogą być one również przesyłane bez szczególnych zabezpieczeń pomiędzy osobami uprawnionymi do wglądu.

Stany Zjednoczone mają zamiar utrzymać poufny status dokumentów przez 5 lat po podpisaniu porozumienia TTIP. Gdyby do podpisania porozumienia nie doszło, dokumenty będą poufne przez 5 lat od ostatniej rundy negocjacji. List wspomina, że opisane w nim zasady mogą być zmienione.

Najogólniej rzecz ujmując, wiele z tych zasad może dziwić i zastanawiać. Jaki jest sens trzymania dokumentów w sekrecie aż przez 5 lat? Dlaczego przy tej całej poufności zostawia się furtki do pokazywania dokumentów lobbystom? Dlaczego zachowanie poufności jest uzasadniane tylko ogólnymi sloganami o „zaufaniu” i „powodach taktycznych”? Próbując szukać odpowiedzi, dojdziemy do wniosku, że powyższe zasady poufności przyjęto dla wygody negocjatorów, a nie z powodu jakichś racjonalnych argumentów. Dzięki temu nikt nie będzie się musiał tłumaczyć przed obywatelami z tego, co robi. Niestety trudno uwierzyć, że w takich warunkach „powtórka z ACTA” jest mało prawdopodobna.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)